

665 10

Dziennik Bałtycki + Wieczór  
Wybrzeża

Gdańsk  
24-01-2005  
DZ. / Nr 19

**Teatr.** Raz pokrzywą, raz miodem

# Wrażliwy szpieg



Mirosław Baka jako Willy Brandt, pierwszy po wojnie lewicowy kanclerz Niemiec. Za nim Mirosław Krawczyk (Horst Ehmke).

Fot. Robert Kwiatek

**Na** scenie kwintesencja męskości. Dziesięciu eleganckich panów, w nienagannie skrojonych garniturach odsłania kulisy wielkiej polityki. Hormony pań buzują. W Teatrze Kameralnym w Sopocie „Demokracja” Michaela Frayna.

Jest szpiegowska afera, słabość do pięknych kobiet, intrygi, teczki z kompromitującymi dokumentami, korupcja i zdrada. Mirosław Baka w roli kanclerza Niemiec Willy'ego Brandta spokojnie, z lekkim półśmiechem i wdziękiem rozdaje karty. Kroczy drogą sukcesu, a właściwie jedzie pociągiem, smakując czerwone wino i

kolekcjonując krótkie romanse. Potknie się o niepozornego człowieczka... Güntera Guillaume'a, swojego osobistego sekretarza, a tak naprawdę szpiega Stasi. W tej roli zobaczyliśmy Dariusza Szymaniaka. Gra fanatyka, który robi wszystko, aby Misza z wywiadu był z niego zadowolony. Podśłuchuje, wkrada się w łaski, uczynny i

ugrzeczniiony. Z czasem budzi się w nim fascynacja Willym Brandtem. Zaczyna mieć wyrzuty sumienia. Nie jest ani zły, ani dobry. Raczej nijaki. Ot, wrażliwy szpieg.

Pewny siebie, mocny jest natomiast Mirosław Krawczyk jako Horst Ehmke. Interesującą postać stworzył też Adam Kazimierz Treła, jako Reinhard Wilke.

„Demokracja” to historia idealisty, który chciał przyczynić się do zbliżenia między wschodnimi i zachodnimi Niemcami. Ale przede wszystkim to obraz współczesnej polityki. Spektakl czyściutko wyreżyserował Krzysztof Babicki, choć lekko przynudził. Scenograf Marek Braun zlikwidował scenę i rampę. Widzowie otaczają miejsce akcji z trzech stron. Tło stanowi rząd ciemnych lusterek. Kostiumy zaprojektowała Barbara Wołosiuk. Na specjalne brawa w przedstawieniu zasługuje muzyka Marka Kuczyńskiego. „Demokracja” to teatr polityczny, na jaki czekają widzowie, ale premierowa publiczność przyjęła go chłodno. Cóż, na scenie słowa, słowa, słowa.

Grażyna Antoniewicz